

Cena 40 gr.

★ Poczta opłacona ryczałtem. ★

PROZEKTOR

TYGODNIK SPOŁECZNO-KRYTYCZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok V.

Białystok, sobota 6—niedziela 7 lipca 1929 r. **Nr 15.**

Spółka Techniczno-Przemysłowa

R. Godycki-Cwirko i S-ka

Sp. z ogr. odp.

Warszawa

Oddział w BIAŁYMSTOKU

Rynek Kościuszki 15, tel. 3-99.

**DZIAŁ MASZYN ORAZ SPRZĘTÓW ROLNICZYCH
I MLECZARSKICH**

Wirówki, konwie, papier do masła, kosy i t. d.

DZIAŁ MASZYN I NARZĘDZI TECHNICZNYCH

Perlaki, gaza młynarska, pily, wagi, pilniki, azbest, pakunki i inne artykuły techniczne.

DZIAŁ BUDOWLANY

Cement, papa smołowcowa, gwoździe, pompy, rury i materiał kanalizacyjny.

DZIAŁ ELEKTROTECHNICZNY

Elektromotory, piorunochrony, żarówki, artykuły elektrotechniczne i wszelki sprzęt radiowy.

DZIAŁ CHEMICZNY

Farby i lakiery, smary, smoła i carbolineum, nafta i benzyna.

Prowadzimy roboty budowlane i kanalizacyjne.

Krycie i smarowanie dachów; ustawianie pomp.

Instalacje elektrotechniczne.

Spółdzielnia Mleczarska

Zrzesz. Prod. Mleka

w BIAŁYMSTOKU, LEGJONOWA 13, TELEF. Nr 8-48.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA:

mleka świeżego i pasteryzowanego, nabiału, masła, sera, twarogu, śmietany i śmietanki pasteryzowanej.

Dostawa do domów.

FILJA: Rynek Kościuszki Nr 2, Telefon Nr 16-24.

SPRZEDAŻ DETALICZNA:

Mleka świeżego, mleka i śmietanki pasteryzowanej w sklepach kooperatywy „Zjednoczenie”. — Centrala Rynek Kościuszki 4.

FILJE: ul. Kolejowa 16, Sienkiewicza 114, Lipowa 40, Kolejowa 18, Pałacowa 16, Warszawska 22, Grunwaldzka 52.

Za czerwonym kordonem. Po 15 godzin dziennie pracują dzieci w raju sowieckim.

Organ Centralnego związku młodzieży komunistycznej „Komsomolskaja Prawda”, porusza w jednym ze swych ostatnich numerów sprawę „dzieci pod prawem” w ZSSR.

Okazuje się, że dzieci takie w Rosji sowieckiej są i to w ilości bardzo znacznej. Są to przede wszystkim dzieci-robotnicy na wsi rosyjskiej.

Ustawy sowieckie sakazują zatrudniać dzieci poniżej lat 14. Ale co innego ustawa, a co innego życie.

„Żelazna ustawa ekonomiki” — pisze „Komsomolskaja Prawda” — nie liczyła się z ustawą sowiecką i unicestwiła ją do szczytnie w warunkach życia wiejskiego.

Na wsi sowieckiej praca dzieci istnieje i wykazuje tendencję w kierunku dalszego rozwoju.

Dla wsi ustawa sowiecka o ochronie pracy dzieci pozostała tylko świstkiem papieru, a urzędy sowieckie nie były w stanie skłonić ludności do respektowania postanowień doniosłej tej ustawy.

Praca dzieci na wsi rosyjskiej nie podlega de facto żadnym normom. Związki zawodowe przyjmują, jako członków, jedynie dzieci starsze, tak, że dzieci poniżej lat 14 nie mogą korzystać z żadnej opieki prawa społecznego.

Prasa sowiecka podkreśla, że w takich warunkach eksploatacja pracy dzieci w Rosji sowieckiej przybrała straszliwie wprost rozmiary.

„Komsomolskaja Prawda” przytacza listy dzieci, które, nie korzystając z dobrodziejstw ustawy o ochronie pracy, w okropny sposób wykorzystywane są przez pracodawców. Tak naprzykład jedna z nieszczęśliwych tych istot pisze do redakcji cytowanego pisma: „U nas dzieci pracują po 15—16 godzin na dobę, prowadząc życie nie lepsze, niż dzieci chińskie”. A w innym znów liście czytamy: „Dziewczynki umieszczają się w oborze, gdzie znajduje się pięć krów. Dzieci pracować muszą od wschodu do zachodu słońca”.

Na wybrzeżu Murmańskim praktykowany jest zwyczaj wywożenia dzieci całymi grupami na roboty. Matki sprzedają tu chętnie swe 9—16 letnie dzieci za beczkę solonych ryb i 5 rubli.

Jest rzeczą znamienną, że bezprzykładna eksploatacja pracy dzieci ma miejsce również w państwowych gospodarstwach wiejskich. Redakcja „Komsomolskiej Prawdy” otrzymała list z gubernji Tulskiej, w którym donoszą jej, że sowieckie gospodarstwo w Pronskoje zatrudnia dziewczynki w wieku od lat 13 do 15. Pracują one przez cały dzień, t.j. dziesięć godzin, otrzymując za to 40 kopiejek (20 centów amerykańskich) dziennie.

Dalej podaje „Komsomolskaja Prawda”, że z ogólnej ilości 135.000 dziewcząt, zatrudnionych w gospodarstwie rolnem, 130.000 pracuje po 10—18 godzin na dobę i tylko 5.000 pracuje po 8 godzin. A są to wszystko młode dziewczęta poniżej 15 lat.

Tak wygląda ochrona pracy małoletnich w raju sowieckim.

PRASA.

Najważniejszym zdarzeniem politycznym ostatniego tygodnia był wyrok Trybunału Stanu w sprawie b. ministra skarbu G. Czechowicza.

Wyrok ten, który nie jest wyrokiem we właściwym znaczeniu, a stanowi tylko orzeczenie Trybunału i nie rozstrzyga merytorycznie sprawy winy min. Czechowicza, zaskoczył zarówno sfery polityczne jak i prawnicze.

Prasa rozlicznie komentuje to orzeczenie Trybunału Stanu. Zdaniem „Kurjera Porannego”:

„Lekkomyślność Sejmu wyrządziła krzywdę nie tylko min. Czechowiczowi — wyrządziła ją również Państwu, którego stosunki finansowe i kredytowe na rynkach zagranicznych musiały na tem ucierpieć”.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” wyraża zdanie, iż

„Jeśliby Sejm teraz chciał stawiać merytoryczne zarzuty co do dodatkowych kredytów, to nie ulega wątpliwości,

że musiałoby dojść ze strony Sejmu do uchwalenia całkiem nowego aktu oskarżenia, któryby dopiero sprawił, że dla Trybunału Stanu zaistniała „druga sprawa” Czechowicza. Trudno bowiem przypuścić, aby Sejm oświadczył że kwestionuje wszystkie 566 milionów, skoro sam stwierdził przez usta swoich oskarżycieli iż wiele z pośród nich były cechowe”.

Natomiast „Robotnik” przeciwstawia się twierdzeniu, iż odpowiedzialność parlamentarna ministra musi zawsze poprzedzać odpowiedzialność konstytucyjną, bowiem:

„Formułą odpowiedzialności parlamentarnej ministra jest „votum nieufności”; gdyby minister musiał otrzymać votum nieufności zanim będzie postawiony w stan oskarżenia — przepis artykułu 59 konstytucji, mówiący o zawieszeniu w urzędowaniu z chwilą postawienia w stan oskarżenia, nie miałby żadnego znaczenia”.

Obowiązki sądu karnego wobec interesowanych.

Praktyczne wiadomości z regulaminu postępowania karnego.

Na dźwięk słowa: „Sąd karny” odczuwamy mimowoli dreszcz grozy wobec „karzącej ręki” sprawiedliwości. Ale na karaniu obwinionych nie kończy się zadanie sądu. Bardzo często życie codzienne zmusza nas do szukania w sądzie ochrony lub wynagrodzenia krzywdy, np. gdy żalimy się na popełnione na nas przestępstwa, i żądamy ukarania winnego, wydania rzeczy zabranych nam przez przestępcę i t. d.

Warto zatem zaznajomić się z przepisami praktycznymi wewnętrznego urzędowania sądów karnych, opartymi na nowym kodeksie postępowania karnego, który wszedł w życie z dn. 1 b. m.

Przepisy te nakazują sądom karnym co następuje:

Władze sądowe winny w stosunku do stron zachować uprzejmość i ułatwiać im szybkie dochodzenie prawa, i to w ten sposób, aby nie wywolać nawet pozorów, że sąd wywiera nacisk na osoby, składające zeznania, oświadczenia lub szukające pomocy prawnej. Sąd winien udzielać wskazówek osobom stojącym bez obrońcy lub pełnomocnika, zwłaszcza ludności niezamożnej; rozpoznając zaś wnioski o przyznanie prawa ubogich, sąd winien opierać się na danych, których strona najłatwiej dostarczyć może, jakoto: zaświadczeniach magistratów, wójtów, sołtysów, posterunków policji, duchownych, instytucji społecznych i t. p., uwzględniając także dane zawarte w aktach sądowych, zwłaszcza opiekuńczych,

Jeżeli pismo podpisane zostało przez inną osobę na prośbę petenta analfabety, pismo takie należy przyjąć i rozpatrzyć; dla zapobieżenia niepotrzebnej i uciążliwej formalistycy, nie powinien sąd w razie dostrzeżenia w pismach braków lub usterek, pism tych zwracać stronom, lecz w sposób najdogodniejszy, np. telefonem lub kartką pocztową wezwać stronę lub jej zastępcę do usunięcia drogą ustną lub pisemną usterek. — Pisma wniesione do niewłaściwego sądu należy odesłać władzy właściwej. Przy wyznaczeniu terminów sąd ma uwzględniać w miarę możliwości słuszne życzenia stron i ich zastępców, i starać się o to, by osoby jawiące się w sądzie nie traciły niepotrzebnie czasu.

Jeśli ktoś ma interes w tem, aby przejrzeć akta karne, znajdujące się w innym mieście, może prosić, aby w tym celu akta te przesłano na jego koszt do Sądu grodzkiego miejsca zamieszkania. Ważne są postanowienia, jak ma sąd postępować, gdy strona donosi o dokonaniem przestępstwie. Każdy sędzia obowiązany jest, dowiedziawszy się o przestępstwie, zawiadomić o tem prokuratora, a sędzia śledczy lub grodzki winien dokonać w wypadkach niecierpiących zwłoki koniecznych czynności sądowych. Doniesienie, czy to pisemne, czy to ustne (w tym ostatnim wypadku sąd ma spisać protokół) można wnieść do każdego sędziego śledczego lub sądu grodzkiego bez względu na to, czy te władze sądowe są właściwe dla sądenia tego przestępstwa. Kierownik sądu grodzkiego może ustanowić stałą godzinę, aby osoby, które doznały uszkodzeń cielesnych mogły bez osobnego wezwania zgłaszać się w sądzie celem zawiadomienia o przestępstwie i bezzwłocznego poddania się oględzinom ciała przez lekarza.

Co możemy wywozić do Rosji?

Wyroby żelazne włókiennicze i chemiczne.

Jeden z rodaków naszych, zajmujący się handlem z Rosją, po powrocie z Moskwy udzielił „Kurj. Por.” informacji następujących:

— Produkcja sowiecka nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb wielkiego rynku rosyjskiego z 3 powodów: fabryki stare są mało wydajne, nowe fabryki są dopiero w budowie, zapotrzebowanie na towary się wzmacnia.

Najbardziej Rosja potrzebuje wyrobów żelaznych, włókienniczych i chemicznych.

Do tej pory Sowiety zamówiły w Polsce żelazą i rur za 2 milj. dolarów z górą; w toku są rokowania o dalsze poważne zamówienia.

Co się tyczy manufaktury, to Sowiety zamówiły nową partję towarów w Łodzi na sumę 3-ich milionów złotych. Spodziewać się należy, że zakupy te będą kontynuowane, ponieważ manufaktura jest artykułem wymiennym przy zakupach zboża, a produkcja fabryk sowieckich nie zaspakaja zapotrzebowania. Zaznaczyć należy, że rozbudowa przemysłu rosyjskiego prowadzona jest bardzo forsownie, da ona jednak wyniki dopiero za lat kilka, wobec tego w ciągu szeregu lat może jeszcze liczyć na zbyt w Rosji **przedza wełniana oraz jedwab sztuczny.**

Rozszerza się też zbyt wyrobów przemysłu chemicznego (zapotrzebowanie jest na pył cynkowy, tlenek cyny, glicę ołowiu, żelazo-cjanek potasu, barwniki, sól Bertholleta itd.).

Zbyt maszyn polskich jest utrudniony, można jednak liczyć na eksport instalacji dla fabryk cukru, cementu, włókienniczych, kotłów oraz obrabiarek do drzewa i metali. Zarówno „Torg-predstwo” jak „Sowpoltorg” usilnie pracują nad rozwojem tych dziedzin handlu.

Co się tyczy wyrobów gotowych, to tych Sowiety nie sprowadzają, poprzestając na produkcji własnej.

— Jakże są zarobki w Rosji?

— Robotnicy wykwalifikowani zarabiają od 100 do 150 rubli miesięcznie, niewykwalifikowani na prowincji od 40 rb., w stolicy od 55 rb. miesięcznie (przy minimum kosztów utrzymania, wynoszącym 60 rb.); urzędnicy należący do partji komunistycznej, otrzymują na prowincji 120 rb. mies., w stolicy 150 rb., a jeżeli pracują poza godzinami obowiązkowymi, otrzymują dodatek 50 procent, urzędnicy nie należący do partji otrzymują do 350 rb. miesięcznie, a wykwalifikowani specjaliści do 600 rb., na co jednak jest potrzebna zgoda min. pracy.

— Ile chleba otrzymuje się na kartki?

— Najwięcej otrzymują robotnicy — 400 gr., dziennie, pracownicy umysłowi otrzymują 300 gr., członkowie rodzin — 200 gr., zaś osoby pozbawione w Rosji praw politycznych (nie utrzymujące się z pracy) nie otrzymują kartek na chleb wcale i muszą go kupować w wolnym handlu, gdzie kosztuje 25 kop. za funt.

Na kartki również wydawany jest cukier, herbata i ubrania.

Sprawy miejskie.

O dworzec autobusowy w Białymstoku.

Międzymiastowy ruch autobusowy wzmacnia z każdym dniem.

Białystok połączony jest obecnie gęstą siecią autobusową z całym szeregiem pobliskich miasteczek, a nawet bardziej oddalonych miejscowości.

O godz. 7 wiecz. można obserwować na Rynku Kościuszki w pobliżu ratusza długi sznur autobusów, wyjeżdżających z Białegostoku w różne strony. Kilkadziesiąt autobusów codziennie przewozi kilka tysięcy pasażerów i pokaźne ilości towarów.

Miasto nasze niewątpliwie ciągnie zysk z tej wzmocnionej komunikacji międzymiastowej.

Kupcy z małych miasteczek, mając obecnie ułatwioną komunikację zakupują więcej towarów w Białymstoku, przyjeżdżni w każdym razie pozostawiają trochę pieniędzy w naszych sklepach, restauracjach i t. d.

Zwłaszcza w obecnym krytycznym czasie winno nam najbardziej zależeć na utrzymaniu żywego kontaktu handlowego z prowincją.

Z tych względów winniśmy dbać o to, aby podróżni nie byli narażeni na nieprzyjemności i niewygody.

Tymczasem jakoś bardzo mało staramy się o stworzenie w Białymstoku dworca autobusowego, bez którego dalszy rozwój tego rodzaju komunikacji jest niemożliwy.

Podróżni narażeni są obecnie na wystawanie na Rynku Kościuszki pod prażącym słońcem, jak również nie mają schronienia w czasie deszczu. A przytem należy pamiętać, że są oni przeważnie obciążeni paczkami i wszelkiego rodzaju towarami.

Sprawa ta winien zainteresować się Magistrat i zwołać konferencję z udziałem koncesjonariuszy autobusowych i spowodować wybudowanie przez nich odpowiedniego dworca autobusowego. Leży to bezwzględnie również w interesie tych przedsiębiorców i niewątpliwie wybudowanie dworca poczekalni odbije się bardzo dodatnio na frekwencji pasażerów.

Zet.

Wolna trybuna.

Zamknięcie Czytelnii Miejskiej.

Na drzwiach Biblioteki Publicznej Miejskiej i Czytelnii, umieszczone jest ogłoszenie, że od dnia 1-go do 31 lipca biblioteka i czytelnia będą nieczynne.

Kierownictwu tej tak w Białymstoku, pożytecznej instytucji, można było z tego powodu zwrócić pewną uwagę, a mianowicie: w kraju naszym, w okresie letnim, nie są zamykane żadne instytucje, chyba, że dla remontu. Tak sobie zamknąć bibliotekę i czytelnia na cały miesiąc — jest to ogromna przykrość dla mieszkańców naszego grodu.

Jeszcze zrozumiałem, byłoby zamknięcie biblioteki, lecz czytelnia winna być otwarta. Czyż w miesiącu lipcu nie wychodzą w kraju i zagranicą dzienniki, tygodniki i czasopisma i co mają robić ci wszyscy stali klienci czytelnii, których nie stać na wyjazd do miejscowości letniskowych?

Z. Z.

Pan geometra na służbie.

Do redakcji naszego pisma zgłosił się w tych dniach p. Bolesław Kulesza, członek Rady Scaleniowej wsi Kulesze Chobotki, pow. Białostockiego i opowiedział nam ciekawą historijkę, dotyczącą scalenia gruntów na terenie tej wsi.

Oto, co opowiedział p. Kulesza:

„Dnia 1 czerwca 1929 roku p. geometra Dymitr Kuzniecowa, przeprowadzający scalenie gruntów naszej wsi, pobił mnie, wybijając mi zęb oraz kalecząc twarz bez najmniejszej racji.

Pobicie nastąpiło wśród następujących okoliczności: W wymienionym dniu p. geometra oświadczył: „dawajcie wódki, dawajcie piwa, to dostaniecie harosze kolonje” i „Z kim ja piję, temu daję” i zażądał odemnie, abym mu kupił piwa. Chcąc mieć święty spokój z p. geometrą, dałem sąsiadowi memu Józefowi Piłńskiemu 7 złotych, który za tę sumę przywiózł p. geometrę wódkę i piwa. Po przywiezieniu piwa p. geometra polecił sołtysowi wsi Kulesze Chobotki, ażeby mnie zawezwał do kancelarii. Jako członek Rady Scaleniowej, myśląc, że p. geometra wzywa mnie w sprawach służbowych, udałem się w dobrej wierze do kancelarii. Tam zastałem oprócz p. geometry, jego kolegę, również geometrę, oraz sąsiada mego Józefa Piłńskiego. Po przyjeździe, kolega p. geometry polecił mi abym pił wódkę. Ja oświadczyłem, że wódki nie piję, ponieważ jako człowiek starszy, 69-letni, mam zabronione przez lekarzy użycie alkoholu. Wówczas pan geometra oświadczył mi: „no, jak wódki pić nie możesz, to napij się piwa”. — Odpowiedziałem, że również piwa pić mi niewolno, — jednakże dla świętej zgody jedną szklankę wypilem. Po wypiciu przezemnie szklanki piwa, p. geometra kazał mi usiąść na krześle, następnie wziął mnie za wąż, wąż okręcił sobie dookoła palca i zwymysłał mnie słowami, nienadającami się do powtórzenia. Wówczas podniosłem się z krzesła, chcąc uciekać, na to p. geometra chwycił mnie za piersi i rzucił mnie na krzesło, które się połamało, poczem chwycił mnie powtórnie za wąż, który mi naderwał, kalecząc

6. twarz i uderzył równocześnie pięścią, wybijając mi zab. W dalszym ciągu chciał mnie bić. Jednakże kolega jego uniemożliwił mu to, zatrzymując go, z czego ja skorzystałem i uciekłem z kancelarii.

Sprawa ta, o ile opowiadanie p. Kuleszy odpowiada prawdzie, wymagałaby wyświetlenia przez powołane władze.

FIGIELKI.

Mimowoli podsłuchana rozmowa telefoniczna.

Do aparatu telefonicznego w pewnym lokalu handlowym przy ulicy Sienkiewicza w godzinach rannych podchodzi dziewczyna-podłotek, lat 14, bierze słuchawkę i rozpoczyna głośną rozmowę, którą mimowoli wszyscy obecni wówczas w lokalu słyszeli:

- Czy Centrala? Proszę numer....
- Halo, kto mówi? Czy pan X?
- Co, niema go? A kto to rozmawia tam z Panem?
- Czy ja go znam? Nie wiem, a może i znam.
- Ach, to jest zastępca tamtego pana X.
- Jak Pan go nazywa? O, to chyba jest bardzo ładny!
- Skąd ja rozmawiam? Z macedonji.
- Co Pan mówi? Tak, ja przyszedłem tu, aby skromnie spędzić czas.
- Tak, mam wyjątkowo chwilę wolnego czasu.
- Gdzie ja pracuję? Nigdzie!
- Może się spotkamy w mieście? Dobrze?
- Niech tylko pan przyjdzie. Jestem.. bardzo wesola.
- Co? Koleżanka? No, dobrze, koleżanka też!
- Tylko niech pan napewno przyjdzie!
- O tak, jestem bardzo wesola i moja koleżanka też.

Jeszcze kilka urywkowych zdań i podłotek z miną dojrzalej matrony odchodzi od telefonu.

Feljeton.

Białystok w roku 2029.

(Quasi una fantasia).

Reporter naszego pisma, delegowany na wiec Centralnej Komisji Porozumiewawczej do spraw pracowników państwowych celem napisania sprawozdania, po przybyciu na miejsce zebrania, rozsiadł się wygodnie w łóżu prasowej i wyteżył słuch, by móc notować przemówienia. Ponieważ jednak, zebranie miało charakter apolityczny i spokojny, więc nudnie było na tym wiecu, jak w becce Diogenesa. I nasz sprawozdawca, mówiąc szczerze — spracowany mocno bieganiem za sensacjami i znużony monotonią zebrania, wkrótce zasnął snem sprawiedliwego.

Spał długo. Dawno już się rozeszli panowie z C.K.P., ze swymi troskami o lepsze jutro, — a nasz reporter spał i śnił.

Śniło mu się, że siedzi w wygodnym fotelu — jako sprawozdawca prasowy — na widowni olbrzymiego teatru w Białymstoku, zapelnionego doborową publicznością. Ze sceny jakiś prelegent wygłasza odczyt o przeszłości Białegostoku. Mówił on dosłownie:

Szanowni państwo! Z racji setnej rocznicy wiekopomnej uchwały pra-ojców miasta Białegostoku, która ubiegła w miesiącu czerwcu 2029 roku, dotyczącej oczyszczenia koryta rzeki Białej — wygłaszam dzisiaj odczyt na temat: „Białystok teraz — niejszy, a przed stu laty“.

Zaczynam od teatru, w którym się zebraliśmy, dla obchodu rocznicy tego wielkiego wydarzenia w dziejach rozwoju naszego miasta. W epoce, którą poruszam, na miejscu tem, gdzie stoi niniejszy teatr, sto lat temu stał teatr „Palace“.

W porównaniu do dzisiejszego teatru, ówczesny zaliczyć można do jakiegoś szopy — rekwizyty czasów obecnych, a muszę państwu powiedzieć, że jakkolwiek w pojęciu naszym była to w całem tego słowa znaczeniu „dziura“, to jednak wtedy, teatr ten niczem nie różnił się od setek innych prowincjonalnych teatrów naszego i innych krajów.

Gdy dziś teatr nasz pomieścić może do dziesięciu tysięcy widzów, to tamten przeznaczony był zaledwie dla kilkuset osób. Gdy dziś scena tego teatru jest dostosowana do urządzania przedstawień, nie tylko scenicznych, lecz i filmowych, wówczas na tamtej scenie mogło się z marną papierową dekoracją zmieścić zaledwie kilkunastu aktorów.

Wnętrze teatru naszego jest takiej konstrukcji akustycznej i głośnikowej, że dziesięć tysięcy widzów jednakowo widzi i słyszy bez względu na zajmowane miejsce, a wtedy, na 500 osób, jedna czwarta widzów, coś widziała i słyszała, reszta zadawała się tem, iż była w teatrze.

Wspomnieć muszę, że teatr nasz wybudowany został na placu Gurwicza-Hermana, nazwanego imieniem pionierów teatru w Białymstoku, na tem miejscu, gdzie ongiś stał teatr „Palace“ i gdzie obok wilo się koryto rzeki Białej — ku czci której obchodzimy dzisiejszą setną rocznicę z racji wiekopomnej uchwały.

Przed przystąpieniem do głównej treści naszego odczytu, t. j. do omówienia w jakim stanie wówczas znajdowała się ta rzeka, wspomnę jeszcze, że w Białymstoku pracowały wtedy 3 kino-teatry. Z tych, jak wiemy, kina: „Apollo“ i „Modern“ dotrwały do dnia dzisiejszego, oczywiście dostosowane do warunków nowoczesnych i dziesięciokrotnie powiększone. Trzecie zaś kino, dziś jest zabytkiem muzealnym, świadczącym, w jakich warunkach, w r. 1929 mieszkańcy naszego grodu, oddawali się upojeniom dziesiątej muzy. Na usprawiedliwienie właścicieli tego kino-teatru, dodać muszę, że w tym czasie, różnię niczem nie różniło się ono od setek innych prowincjonalnych kin.

Wracamy do rzeki Białej. Koryto tej rzeki, które od kilkudziesięciu lat znajduje swe ujście pod ziemią niczem nie różniło się wtedy od koryta — jamy zwykłego „rynsztoku“ ulicznego ówczesnych czasów — chyba tylko rozmiarem było trochę szersze i głębsze.

Korytem tem płynęła ciecz, a właściwie wszelkie nieczystości z pobliskich posesyj, tak fabrycznych, jak i mieszkalnych.

Na dnie i mieliznie „tej rzeki“ osiadały wszelkie brudy, nie wyłączając zawartości kloacnych, które zmywane były raz do roku, podczas wiosennych roztopów i spływały do pobliskiej rzeki Supraśl. Przez okrągły rok, wyziewami z tego kanału, zasilane było płuca mieszkańców Białegostoku. Nic też dziwnego, że na 90 tysięcy mieszkańców, 30 tysięcy miało wówczas chore płuca, gdy przy zdrowotnych warunkach naszego wieku — wynikających z udoskonaleń technicznych i daleko posuniętej wiedzy medycznej, — na dwa miliony mieszkańców Białegostoku, obecnie mamy zaledwie kilkudziesięciu chorych, na tę kiedyś straszną chorobę. Przytem, jak państwu wiadomo, przebywają oni obecnie w najlepszych warunkach zdrowotnych na koszt Państwa, we wspaniałych willach — sanatoriach, w pobliskich lasach Supraślskich.

Poruszając stan zdrowotny, nie od rzeczy będzie porównanie stanu lecznictwa dzisiejszego z lecznictwem z przed stu laty.

Gdy dziś nasze pawilony szpitalne na przedmieściu „Zielone“ wśród wspaniałych lasów, są prawie zawsze puste — oprócz kliniki położniczej — sto lat temu w Białymstoku było 6 szpitali w śródmieściu, stale przepelnionych.

Chcąc porównać stan szpitali ówczesnych z obecnymi izbami Chorych, znajdującymi się po wszech, muszę powiedzieć, iż te Izby Chorych obecnie są wspaniałymi szpitalami — klinikami w porównaniu do szpitali w Białymstoku z przed stu laty.

Omawiając stan zdrowotny nie mogę nic nie powiedzieć o jakości i ilości personelu leczniczego. Gdy dziś na jednego lekarza przypada sto tysięcy mieszkańców i nie ma on co robić, wówczas na 100 mieszkańców był jeden lekarz, przytem, lekarze byli tak przepracowani, że w przychodniach dla piersiowo-chorych, chory na płuca czekać musiał tydzień i więcej, by móc widzieć się z lekarzem i otrzymać potrzebną pomoc.

Również zaznaczyć wypada, że sto lat temu, lekarze posługiwali się personelem pomocniczym, co dziś wykonywane jest przez lekarza, jak: pielęgniarkami i felczerami (dla tych ostatnich brakowało zawsze zajęć).

Dziś, w pięć minut po powiadomieniu stacji dyżurów lekarskich telefonem bez drutu, przybywa lekarz a-eroplanem, mając możność poziomego wznoszenia się z miejsca wyjazdu, jak również w poziomy sposób opuszczania się na gładki dach domu, gdzie mieszka chory. W dodatku, w aeroplanie którym

lekarz się posługuje, jest kompletnie urządzone ambulatorjum, dla dogodności lekarza udzielającego pierwszą pomoc choremu.

Przechodząc do tak zwanych kosztów leczniczych, wiemy, iż chory dzisiejszych czasów, korzysta z wszelkiej bezpłatnej pomocy leczniczej, którą otrzymuje na koszt Państwa. Personel lekarski opłacany jest również przez Państwo, przytem lekarze jak już wyżej zaznaczyłem, kompletnie nie mają co robić, z braku chorych, gdyż dzięki istniejącym surowicom, które wstrzykiwane są noworodkom — człowiek dzisiejszy uodporniony jest od wszelkich chorób i umiera jedynie na skutek wypadku, lub z uwiędu starczego i to dopiero w trzecim stadium, gdyż zabiegi odmładzania dają w naszym wieku dwukrotnie człowiekowi nowe siły na przeciąg dziesiątków lat.

Przechodzimy kolejno do chowania umarłych. Umarłych chowano wtedy w ziemi na tak zwanych cmentarzach. W Białymstoku było ich kilka. Cmentarze te, kilkadziesiąt lat temu zostały skasowane i w miejscach tych wybudowane tam zostały krematoria, na skutek ogólno-swiatowego krematoryjnego chowania zwłok ze względów zdrowotnych. Przy krematoriach tych znajdują się mogiły pomniki w których przechowywane są w urnach, szczątki zwłok naszych przodków, zmarłych przed wprowadzeniem krematoriów w naszym kraju.

Opowiem teraz o ważniejszych zabytkach naszego miasta, porównyując z czasami minionymi.

Zakłady przemysłowe naszego miasta, które obsługują całą Daleki Wschód, i w których pracę otrzymuje około 12 milionów osób, t. j. połowa mieszkańców naszego miasta, wówczas nie istniały. Sto lat temu w Białymstoku znajdowało się zaledwie kilka fabryk w których zatrudnionych było tylko kilka tysięcy robotników.

Tam, gdzie kiedyś były stragany i jatki mięsne, gdzie harce wyprawiały szczury i koty, dziś mamy najwspanialszą dzielnicę miasta.

Znajduje się tam również uniwersytet z językiem wykładowym esperanckim. Do uniwersytetu tego — jak państwu wiadomo — uczęszcza na wykłady młodzież obojga płci, tłumnie przybywająca do naszego miasta z wszystkich krańców świata.

Tam, gdzie kiedyś była najgorzej się prezentująca dzielnica miasta — t. zw. „Chanajki”, dziś mamy stację samolotową, gdyż podróżujemy obecnie aeroplanami, przewożąc kolejami tylko ciężary. Tam, gdzie w ciemnych norach zamieszkiwały kiedyś córki wolnej miłości, wznoszą się dziś okazałe kilkunastopiętrowe gmachy, a w tem i gmach wspaniałego muzeum.

Mówiąc o córce wolnej miłości powiem: nieznane już obecnie choroby weneryczne, dzięki zastosowaniu surowicy, która wstrzykiwana bywa noworodkom, były jeszcze sto lat temu plagą ludzkości. Córki wolnej miłości (zwane popularnie niezadnicami) znajdowały się wówczas pod kontrolą policji obywatelskiej i podlegały specjalnym przepisom policyjnym.

Gdzie kiedyś był park 3-go Maja, dziś mamy wspaniały Zwierzyniec, a gdzie kiedyś znajdował się park pałacu Branickich, dziś mamy obszerny park miejski.

Nasze wspaniałe bruki na ulicach zadrzewionych niczem nie przypominają tych brudnych, pełnych dołów, ulic (o czem wspominają kroniki ówczesne), z połamanym brukiem, po których sunęły wozy, ciągnięte przez konie i auta starożytnej konstrukcji. Nasze auta-samoloty wtedy jeszcze były zupełnie nieznanne nie tylko w Białymstoku, lecz i w świecie całym.

Tam, gdzie dziś znajdują się nasze wspaniałe ogrody warzywne i oranżerie miejskie, kiedyś stały ponure gmachy więzienne dla więźniów, których, jak wiemy, w czasach obecnych, mamy bardzo małą ilość — na skutek ogólnej cywilizacji i wszechświatowego porozumienia się ludów. Przestępcy, obecnie nie są zamykani w więzieniach, jak przed stu laty, lecz wysiedlani są do wydzielonego miasta dla przestępców i tam pozbawieni pewnych praw, pracują i żyją normalnie.

Kończąc mój odczyt o Białymstoku, z przed stu laty, chcę jeszcze szanownych słuchaczy zaznajomić z prasą białostocką ówczesnych czasów. Otóż w r. 1929 w czasie, gdy w Białymstoku, w Radzie Miejskiej wyniesiona została rezolucja, dotycząca rzeki Białej, w mieście naszym wychodziło jedno pismo codziennie w języku polskim i jedno w języku żydowskim. To samo i z tygodnikami, jeden w języku polskim i jeden w żydowskim.

Dziś po stu latach w Białymstoku, mamy 100 pism codziennych i 100 tygodniowych, bogato ilustrowanych.

Do dnia dzisiejszego dotrwały pisma codzienne „Dziennik Białostocki” i „Dos Naje Lebni” z tygodnikiem „Prozektora”. Pisma te wychodzą obecnie każde w ilości kilkaset tysięcy egzemplarzach.

Kończąc zaznaczyć mi wypada, że odczyt, który wygłosiłem, zorganizowany został przez redakcję tygodnika „Prozektora”. Przytem przypominam, że po części odczytowej akademii odegrany zostanie hymn ku czci ogólnoswiatowego pokoju, zawartego w drugiej połowie wieku dwudziestego. Hymn odegrany zostanie przez orkiestrę reprezentacyjną miasta Białegostoku, w skład której wchodzi z górą pięciuset muzyków.

Gdy przy rozpoczęciu hymnu odezwały się fanfary, tak ilościowo potężnej orkiestry reporter „Prozektora”... obudził się.

Nie były to żadne fanfary. To zegar na wieży ratuszowej wydzwaniał godzinę dwunastą.

Reporter pobiegł czempredzej do redakcji i tu opowiedział o swojej dziwnej wizji przyszłości.

Haes.

Na arenie życia białostockiego. Olbryzmia afery wekslowa sprytnego oszusta sosnowieckiego.

Podobno agenci jego grasowali również w
Białymstoku.

Z Sosnowca donoszą, że wykryto wielką afere fałszerską, która obejmowała wszystkie większe ośrodki handlowo-przemysłowe Polski.

Od dłuższego czasu policja zwróciła uwagę na wielką ilość będących w obiegu weksli, żyrowanych przez nieboszczków, albo też podpisanych fikcyjnymi nazwiskami. Po dłuższej obserwacji ustalono, że pochodzą one wszystkie od niejakiego Mariela Rozenberga, zamieszkałego w Sosnowcu i znanego tu pod pseudonimem „Mecenas”.

Osobnik ten posiadał luksusowe apartamenty w Warszawie, Łodzi i Białymstoku. We wszystkich tych miastach posiadał swoich agentów, którzy wyszukiwali kłopców zbankrutowanych, ale zużywających jeszcze resztek dobrej opinii.

Agenci ci proponowali im pożyczki wekslowe i sprowadzali ich do Sosnowca, gdzie Rozenberg obiecywał im wyrobienie pożyczek wekslowych pod warunkiem, że połowę pieniędzy uzyskanych z dyskonta oddadzą jemu, on zaś obowiązuje się weksle zaopatrzyć w żyro i wykupić.

Za uzyskane w ten sposób weksle kupował towary, te zaś spieniężał po niskiej cenie i uzyskane pieniądze lokował w bankach szwajcarskich i niemieckich.

Po wykryciu całej afery aresztowano współników „mecnasa” Hermana Bratka w Łodzi i Jana Wilczyńskiego w Sosnowcu.

Sprawa zatacza coraz szersze kregi. Dotychczas ustalono straty poszkodowanych firm na pół miliona złotych, jednak według przypuszczeń policji przekraczają one milion złotych.

Dymisja Dyrektora Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej?

W dniu 2 bm. prasa stołeczna zamieściła następujący telegram Agencji Wschodniej:

„Wilno. (AW). B. minister inż. Paweł Romocki zgłosił rezygnację ze stanowiska dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Wiadomość o rezygnacji b. ministra Romockiego wywołała duże wrażenie w tutejszych kołach przemysłowo-handlowych. Przypuszczają, ogólnie, iż czynniki miarodajne w imię interesów i dalszego rozwoju Izby Przemysłowo-Handlowej skłonią b. min. Romockiego do cofnięcia swej rezygnacji.”

Sprawa ta posiada bardzo ważne znaczenie dla białostockich sfer przemysłowych i kupieckich, które — jak wiadomo — reprezentowane są w Izbie i biorą przez swoich przedstawicieli żywy udział w jej pracach.

Podstępne praktyki złośliwych bankrutów.

W związku z katastrofalną sytuacją, przeżywaną przez przemysł garbarski, Zarząd T-wa Przemysłowców Ziemi Radomskiej informuje o nowych praktykach, uprawianych przez niektórych niesolidnych kupców w celu ukrywania podstępnie wyłudzonego majątku. Taki podstępny bankrut po 30-letnim nieudolnym małżeństwie rozwodzi się z żoną. Następnie żeni się z nią powtórnie i na mocy aktu interczyzy ślubnej zapisuje sobie całkowity nieuczciwie zdobyty majątek, unikając przez to uregulowania należności na drodze cywilnej. Prawodawstwo nasze, posiadające poważne luki w tej dziedzinie nie znajduje przestępstwa karnego w tego rodzaju bankructwach, lecz kwalifikuje je jako bankructwo zwykłe. Rozzuchwiliło to znacznie nieuczciwe kupiectwo, doprowadzając przemysł garbarski do ostatecznej ruiny.

Na 30 garbarń radomskich, czynnych jest częściowo dwie większe i 11 średnich i drobnych, które przerabiają przeważnie cudzy surowiec. Garbarstwo obecnie w poważnej swej części przestaje być przemysłem, a staje się rzemiosłem, które na zamówienie garbuje cudze skóry z surowca dostarczanego przez kupców, przeważnie pośledniejszego i najtańszego gatunku, co podrywa na długie lata zaufanie odbiorców do dawnej solidnej produkcji garbarń.

Broniąc się przed ostateczną zagładą, przemysłowcy garbarscy utworzyli konwencję, która ma na celu zbiorowe wystąpienie na drodze prawnej przeciwko złośliwym bankrutom i zaprzestanie stosunków handlowych z kupcami, dopuszczającymi weksle swoje do protestu. Do konwencji przystąpiły tylko te firmy, które mają nadzieję, że z obecnego kryzysu wyjdą obronną ręką. Naogół wypłacalność kupców jest nadal złą, a złośliwe bankructwa mnożą się w zaskakującym tempie.

Czy nie należałoby również w Białymstoku utworzyć konwencji garbarzy dla ochrony przeciwko niesumieinnym bankrutom?

BYLI BIAŁOSTOCZANIE W BIAŁYMSTOKU.

Niektórzy z byłych filarów społecznych, którzy opuścili nasz gród i osiedlili się w innych miejscowościach zjechali do Białegostoku, korzystając prawdopodobnie z ferii letnich.

Na ulicach naszego miasta i w parku miejskim, spotkać można dość często: b. profesora Gimnazjum męskiego p. W. Kolendę i b. prezesa Czerwonego Krzyża p. mec. Dobrzyńskiego.

NA P. W. K.

W dniu 3 bm. wyjechała na Powszechną Wystawę Krajową wycieczka 100 rolników, zorganizowana przez białostocki Wydział Powiatowy.

W dniu 2 bm. wróciła z Poznania wycieczka 13 członków miejskiego T-wa Esperantystów.

ZE ZWIĄZKU LEKARZY.

Prezes Zarządu Związku Lekarzy p. Dr. Z. Siemaszko powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

SPRZEDAWCY KWIATÓW.

Na ulicach naszego miasta, można teraz dość często spotkać dziewczynki i chłopców, sprzedających kwiaty.

Mili ci sprzedawcy są pupilami przeważnie naszych pięknych pań których w Białymstoku jest moc.

STAWKI KOMORNEGO W LIPCU.

Podwyżka dla mieszkań 1-izbowych.

Mieszkania jednoizbowe, złożone z jednego pokoju i kuchni, lub samego pokoju bez kuchni, płać w lipcu br. 73 proc. komornego podstawowego. Za sto rubli przedwojennych komornego płać lokator w ten sposób 194 zł. 18 gr.

Oprócz komornego opłacają lokatorzy takich mieszkań opłaty dodatkowe, ale tylko z art. 7a ust. o ochr. lokatorów. (opłaty gminne za wodę, nieczystości kloaczne itd.).

Wszystkie inne pomieszczenia płać 100 proc. komornego podstawowego, lecz żadnych opłat dodatkowych.

NOWOŚĆ W BIAŁYMSTOKU.

W tych dniach, na Rynku Kościuszki, ustawiony został przez Związek Inwalidów Wojennych, duży kiosk loterii fantowej.

Około tego kiosku zbiera się moc osób, żadnych wygrania za 1 złoty cennego przedmiotu.

W Dobryniewie kolonje letnie dla dzieci.

Dnia 3 lipca r. b., do Dobryniewa przybyła grupa dzieci białostockich dla spędzenia czasu wakacyjnego na łonie przyrody.

Odbudowa gmachu b. Izby Skarbowej.

Szybko posuwa się naprzód odbudowa gmachu przy ul. Rynek Kościuszki, po byłej Izbie Skarbowej, jak wiadomo zniszczonego zimą przez pożar.

Praca przy budowie gmachu Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Rozpoczęta w roku zeszłym budowa gmachu Sądu Okręgowego, w szybkim tempie wzrasta.

Ogromny ten gmach w przyszłości będzie ozdobą nie tylko ulicy Mickiewicza, ale i wogóle całego naszego miasta.

Coś dla byłych wiarusów 7 p. p. Legionów.

W końcu roku 1919, a więc dziesięć lat temu, z nad Dźwiny, z frontu bolszewickiego, grupa oficerów i podoficerów, na czele z byłym kapitanem, obecnie pułkownikiem, Młotem—Rijałkowskim, przybyła do Białegostoku, dla tworzenia kadry 42 p. p.

W czerwcu r. 1920, staraniem grupy tej i ofiarności społeczeństwa białostockiego, ufundowana została piękna tablica marmurowa, którą umieszczono w kościele w Sosnowcu, ku czci oficerów i żołnierzy 7 p. p. Legionów, poległych w bitwie pod Niżniowem, w czerwcu 1919 r.

Pewna ilość tych wiarusów osiedliła się w Białymstoku i dla nich podajemy ciekawą wiadomość, że w tych dniach w Czeladzi, pod Sosnowcem, odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci żołnierzy 11 kompanii 7 pułku Legionów, poległych bohatersko na polach Czeladzkich, pod pod kopalnią „Saturn“, w potyczce z Niemcami, w dniu 10 marca 1919 r.

W uroczystości tej wzięli udział: Generał d-r J. Zajac, kapitan K. Truszkowski, prezes Komitetu Budowy B. Jankowski i vice prezes Kowalski, starosta d-r Boxa, Dyrektor J. Przedpeński, delegacje 7 i 23 pułków.

Po dziesięciu latach, doczekali się wasi kompani należytego uznania za boje o Niepodległość Polski, w której to bitwie, z Was, obecnie białostoczanie, nie jeden brał udział.

Jest to drugi już pomnik w Sosnowcu ku czci poległych wiarusów III Baonu, 7 p. p. Legionów.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Wolne lokale do wynajęcia.

Kilku pokojowe.

Dąbrowskiego 26—2 pokoje z kuchnią.
Plasta 2—3 pokoje z kuchnią.
Warszawska 100—p. Jaruszeński—2 pokoje z kuchnią.
Wersalska 34—2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią.
Sienkiewicza 85—1 pokój z kuchnią.
Pałacowa 13—sklep.

Jednopakojowe.

Grochowa 15 — pokój
Jurowiecka 23a (w podwórzu)—1 piętro—pokój.
31 pokój.
Kraszewskiego 7 — pokój
Kupiecka 17 m. 2— „
Ogrodowa 15 m. 4 — pokój
Sienkiewicza 14 m. 17 „
34 „ „
39 „ „
Waszyngtona 7 „
R. Kościuszki 8—p. Sz. Barenblum—pokój.

Z ostatniej chwili.

DYMISJA DYREKTORA IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W WILNIE PRZYJĘTA.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie przyjęło dymisję dyrektora Pawła Romockiego.

„FELICITAS”

Biuro Podań i Buchalteryjne

BIAŁYSTOK, ul. KILIŃSKIEGO Nr. 25.

Telefon 14-33.

Niniejszem mamy zaszczyt podać WWPP., iż zostało otwarte w Białymstoku przy ulicy Kilińskiego 25 (I. piętro)

BIURO PODAŃ I BUCHALTERYJNE.

Biuro prowadzone przez siły fachowe sporządza podania, prośby, odwołania do wszystkich Władz Państwowych, Samorządowych i Instytucji Społecznych, prowadzi księgi handlowe, korespondencję handlową, sporządza bilanse, jak również tłumaczy z języków obcych.

Biuro czynne od godziny 9 do 15.

Polecając swe usługi Sz.Sz. Klienci pozostajemy

z poważaniem

„FELICITAS”

Biuro Podań i Buchalteryjne.

Ogłoszenie.

Są skrzypce do nabycia z nadzwyczaj cennym tonem, mego własnego wykonania. O wartości tonu wydała opinia Komisja Rzeczoznawców, orzekając, iż skrzypce zasługują na wyróżnienie pod względem: jakości, tonu i cennej wartości.

Adres: **Michał Kuczyński** (wynałazca tonu skrzypiec)
ul. Warszawska Nr. 36.

OTWARCIE LETNIEJ RESTAURACJI

Po gruntownym odnowieniu „Pawilonu” w Ogrodzie Miejskim

została otwarta pierwszorzędną „**Cafe-Restaurant**”

Bufet obficie zaopatrzony w zimne i gorące zakąski, Kawa, herbata, piwo, wino i miód. Obiady od godz. 1 do 5 popoł. „Kolacje „à la carte”.
Specjalność: potrawy kaukaskie (szaszłyki etc.) Wszelkie nowalje sezonowe.
Dla smakoszów—kawa po turecku. — Obsługa szybka i solidna.

Z poważaniem ZARZĄD.

Prenumeracie „PROŻEKTOR”

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 4-04.

Redaktor przyjmuje: w czwartki od 12—1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1,50, zamiejscowa — zł. 2.

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—90 gr., na ostatniej—70 gr., w tekście—zł. 2,20 za mm. szerokości szpalty redakcyjny.

Układ ogłoszeń dwuszpaltowy.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Huplich.** Wydawca: **Wiktor Iwanicki.**
Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20. № 476.